



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: "Powietrzna zaraza" w Wielkim Księstwie Litewskim w ujęciu
Walentego Bartoszewskiego i Piotra Kochlewskiego

Author: Mariola Jarczykowa

Citation style: Jarczykowa Mariola. (2015). "Powietrzna zaraza" w Wielkim Księstwie Litewskim w ujęciu Walentego Bartoszewskiego i Piotra Kochlewskiego W: M. Jarczykowa, B. Mazurkova, S. Dąbrowski (red.), "Świat bliski i świat daleki w staropolskich przestrzeniach" (s. 153-172). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

MARIOLA JARCZYKOWA
Uniwersytet Śląski w Katowicach

„Powietrzna zaraza” w Wielkim Księstwie Litewskim w ujęciu Walentego Bartoszewskiego i Piotra Kochlewskiego

W jednym ze swych wierszy Samuel Przypkowski wyliczył najcięższe klęski, których ludzie doświadczali od wieków. Oto fragment tego utworu w przekładzie Zbigniewa Morsztyna:

Potop, trzęsienie ziemi, powietrzna zaraza,
wojna, głód – cóż zostaje światu? Tylko skaza
i ogień blisko! – Skąd te rzeczy? – Z wysokości¹.

S. Przypkowski: [Potop, trzęsienie ziemi], w. 1–3

Poeta arianin, wymieniając kataklizmy zapowiadające bliski koniec świata, sugerował, że przyczyną ciężkich doświadczeń są grzechy i występki współczesnych, którzy w pełni zasłużyli na tak surową karę Bożą. Wśród wielu plag wskazana została „powietrzna zaraza”, czyli epidemia dżumy i duru plamistego, która w pierwszej połowie XVII wieku wielokrotnie nawiedzała Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie².

¹ S. PRZYPKOWSKI: [Potop, trzęsienie ziemi]. W: *„Wysoki umysł w dolnych rzeczach zawikłany”*. Antologia polskiej poezji metafizycznej epoki baroku. Oprac. K. MROWCEWICZ. Warszawa 2010, s. 133.

² Jak stwierdza Andrzej KARPIŃSKI: „Jedna z takich długotrwałych, ogólnoeuropejskich fal epidemicznych miała miejsce w latach dwudziestych i trzydziestych XVII w. i towarzyszyła wydarzeniom toczącej się wojny trzydziestoletniej” (*W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*. Warszawa 2000, s. 67).

Około 1622 roku „morowe powietrze” dotarło na tereny Rzeczypospolitej Obojga Narodów z Turcji lub Węgier, osiągając kulminację swego żniwa w latach 1624–1625, kiedy to wyludniły się takie miasta, jak: Poznań, Warszawa, Gdańsk i Wilno³. Według ustaleń Andrzeja Karpińskiego:

Dwa lata później [w roku 1627 – M.J.] nowa ogólnopolska pandemia, towarzysząca tym razem walkom polsko-szwedzkim w Prusach Królewskich, ponownie sparaliżowała Rzeczpospolitą. Po wygaśnięciu epidemii (około 1632 r.) aż do połowy stulecia zapanował względny spokój, a Polskę i Litwę nękały wtedy dużo mniej niebezpieczne zarazy, przeważnie o charakterze lokalnym⁴.

W sytuacji powszechnego zagrożenia życia i w obliczu śmierci wydawano liczne publikacje z odpowiednimi do tych okoliczności modlitwami lub podawano w owych drukach skuteczne – w przekonaniu autorów – sposoby na pokonanie choroby. Andrzej Abramowicz w 1625 roku opublikował w Krakowie *Duchowne lekarstwo na powietrze, z pięciu psalmów*⁵. Natomiast medyk Sebastian Petrycy w *Instrukcji abo Nauce, jak się sprawować czasu moru...* (1613) przedstawił wiele konkretnych rad w zakresie profilaktyki i zwalczania choroby⁶. Wśród zaleceń lekarza znalazła się wskazówka, aby dla wzmocnienia kuracji stosować zamiennie różnorodne medykamenty:

Używać przeciwko jadowi to driakwie, to ziemie ormiańskiej, to *diascordium Fracostorii*, to smaragu na proch stłuczonego, to jednorożcu, to bezoaru, to kości z serca jeleniej, to uryny, to muzyki, to pigulek Ruffi. Są też dla ubogich dzięgiel, czosnek, róża, *pimpinella*, *tormentila*, *scordium*. [...] Także też dawać bezoar, jednorożec, smarag sam przez się abo przymieszawszy do inszych rzeczy jadom się sprzeciwiających.

Instrukcja... jak się sprawować czasu moru..., k. D₂v, D₃r

W zestawie lekarstw został wymieniony bezoar, którego skuteczność zachwalano w wielu staropolskich poradnikach medycznych. Szerzej o właściwościach owego „panaceum” pod koniec XVI wieku pisał Piotr Umiastowski w *Nauce o morowym powietrzu...* (1591)⁷. Przekonywał on w tym dziele:

³ Ibidem, s. 70.

⁴ Ibidem.

⁵ K. ESTREICHER: *Bibliografia polska*. Cz. 3. T. 12 (21). Kraków 1891, s. 8.

⁶ Zob. S. PETRYCY: *Instrukcja abo Nauka, jak się sprawować czasu moru, w której się zamyka: 1. Ochrona: Jako się uchroniać morowego powietrza. 2. Leczenie wszystkich niemal przypadków w nim, gdzieby kogo opanowało. Dla prostych napisane, krom dyskursów*. Kraków 1613.

⁷ Zob. P. UMIASTOWSKI: *Nauka o morowym powietrzu na czwory księgi rozdzielona: 1. O przyczynach morowego powietrza. 2. O znakach. 3. O przestrodze i uwiarowaniu. 4. O zachwyceń morowego powietrza i jako się ratować*. Kraków 1591.

bezahar kamień, który żółtej farby a kruchy najlepszy i za naprzedniejszego elektuarz ważny naprzeciwko wszelakim truciznom i jadom, także i naprzeciwko morowym jadom [...].

Nauka o morowym powietrzu..., k. 61r

Lekarz zapewniał, że noszenie na gołym ciele kamienia lub zażywanie w postaci sproszkowanej pomaga także w innych przypadkach:

A nie tylko od powietrza morowego, ale nawet gdzie by kto był od węża, od żmije, od niedźwiadka⁸, od szalonego psa i od inszych bestyj albo gadzin ukąszonej, a byłby proch jego do onej rany przyłożony, zarazem od onego jadu srogięgo a prawie śmiertelnego bywa wolen.

Nauka o morowym powietrzu..., k. 61v

Gdy w latach 1624 oraz 1629–1630 epidemia „czarnej śmierci” dotknęła Wilno i okolice, Walenty Bartoszewski wydał książkę, której tytuł nawiązywał do „uzdrawiającego” kamienia: *Bezoar z łez ludzkich czasu powietrza morowego...* (1630). Miała ona służyć wszystkim osobom stykającym się z zarazą, zarówno chorym, narażonym na zarażenie, jak i uciekającym przed epidemią. Tajemniczy tytuł druku został wyjaśniony w wierszu skierowanym do odbiorców:

Co za dziw, że z ludzkich łez bezoarowy
Kamyczek się utworzył na zapal morowy.
Z jelenich łez kamyczek bezoar powstawa,
Który tajemnej mocy jawne skutki dawa.
Weź też i ty ten kamień, zażyj; doznasz cnoty,
Iż serce Boskie miękczy, rwie niebieskie płoty⁹.

Do Czytelnika

Jezuita odwołał się do ówczesnego zwyczaju noszenia podczas zarazy kamieni nazywanych bezoarem. Wydobywano je z nerek, pęcherzy bądź żołądków różnych zwierząt¹⁰. W liście dedykacyjnym skierowanym do magistratu

⁸ W dawnej polszczyźnie *niedźwiadek* to ‘owad ziemny podobny do raka, ogon ma długi uzbrojony żądłem bardzo ostrym’ (S.B. LINDE: *Słownik języka polskiego*. T. 3: M–O. Wyd. 2 poprawne i pomnożone. Lwów 1857, s. 326; hasło: *niedźwiadek*).

⁹ W. BARTOSZEWSKI: *Do Czytelnika*. W: IDEM: *Bezoar z łez ludzkich czasu powietrza morowego w Roku Pańskim 1624 utworzony i zacnemu Magistratowi Miasta Wileńskiego... ofiarowany*. Tenże, gdy znowu mór oraz i głód w Roku Pańskim 1630 na kraje nasze nastąpił, na żądanie ludzi nabożnych po wtóre przez niegoż za pozwoleniem starszych z przydatkiem nowym wydany. Wilno 1630, k. tytułowa *recto* (Ar). Poszczególne części tego zbioru cytowane są według podanej edycji; w przypadku pieśni zastosowano numerację rzymską.

¹⁰ Zob. J. KRACIK: *Staropolskie postawy wobec zarazy*. Wyd. 2 uzupełnione. Kraków 2012, s. 32.

wileńskiego¹¹ Bartoszewski tak interpretował koncept wprowadzony do tytułu swego dzieła:

Dałem, mnie wielce MM Panowie, tej książce nazwisko bezoar, którego początek badacze rzeczy przyrodzonych tak jedni opisują. Jeleń za częstym jadanem gadzin i węzów, które wiatrem nozdrz z lochów wyciąga, skoro mu w wnętrznościach robactwo się wyleże, żeby mu jad onych nie zaszkodził, w skok do źródła wód bieży, gdzie, gdy aż do nozdrz się zamoczy, łyż jego po lekku zewnątrz na oczy się wylewają, które lipkością swą w żrzenicznych kąciach na kształt orzechów laskowych zrastają i w twardość się obracają; a gdy w sobie nic jadu nie czuje, wyszedszy z wody, otarciem o drzewo on kamyczek z oczu na ziemię strząsa. Drudzy: są (prawi) w Persyjej i w Indyjej niektóre zwierzęta, na kształt kóz albo jelenic, z których wnętrzności skrytych kamyczka dobywają i bezoarem go nazywają. Jako chcą, niech go opisują. Atoli ten kamyczek z potężnej swej cnoty przeciwko wszelakiej truciźnie taką ma od poważnych i starych z dawna medyków zaletę, że powietrzem morowym zarażeni, zażywając go z trochę wina, skuteczne uwolnienie jadu odnoszą.

Do zacnego Magistratu Miasta... Wilna, k. A₁v–A₂r

Bartoszewski nie zachwalał jednak magicznej siły uzdrawiającego kamienia, lecz w przypadku kolejnej zarazy, która dotknęła okolice Wilna, proponował odmawianie modlitw i śpiewanie pieśni zgromadzonych w swoim tomiku, aby w ten sposób przebłagać Boga za grzechy ukarane morowym powietrzem:

Utworzywszy z tych łez kamyczek też bezoarowy, abo raczej pieśni, i nowych przyczyniwszy na pobudzenie większej skruchy i pocieszenie dusz, tak tych, którzy przed gniewem Pańskim ująć mogli, jako tych, którzy w domkach swych prze niedostatek zostać musieli.

Do zacnego Magistratu Miasta... Wilna, k. A₂r

Zgodnie z zapowiedzią, kolejna część druku zawiera dwadzieścia cztery pieśni (w tym jedną nienumerowaną) specjalnie dla dotkniętych zarazą: uciekających z miasta, chorujących, cierpiących głód, umierających, pogrążonych

¹¹ W. BARTOSZEWSKI: *Do zacnego Magistratu Miasta, w Wielkim Księstwie Litewskim, stołecznego Wilna*. W: IDEM: *Bezoar z łez ludzkich...*, k. Av–A₂r. Dedykacja ta, jak zauważyła Teresa BANASIOWA, ma charakter wywodu kaznodziejskiego, w którym można wyodrębnić dwa alegoryczne plany (*Ars vivendi czasów Apokalipsy. Elementy ramowe w tekstach okolicznościowych poświęconych klęskom żywiołowym (1570–1630)*). W: *Dzieło literackie i książka w kulturze. Studia i szkice ofiarowane Profesor Renardzie Ociecek w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej*. Red. I. OPACKI, przy współudziale B. MAZURKOWEJ. Katowice 2002, s. 415).

w żałobie. Pierwszy utwór owego zbioru zawiera odwołanie do tytułu całego dzieła:

Pobiegę w skok do źródeł męki Syna Twego,
I ponurzę się wszytek w skrytości ran Jego.
Tam w krople łez obróć duszy mej zakały,
I z serca je wyleję przez oczne kanały.
Uczynię z nich bezoar, kamyczek pokuty.
Pieśń I, w. 31–35, k. A₃r

W kolejnych utworach przewija się przede wszystkim wątek błagania Wszchemocnego o litość i kierowanych do Niego prośb o przebaczenie win, których skutkiem jest „zaraźliwe powietrze”. W okresie staropolskim dominowało bowiem starotestamentowe wyobrażenie karzącego Boga, który przez plagi przypominał ludziom o potrzebie nawrócenia. Taka interpretacja winy i kary miała bardzo odległe tradycje: starożytne, biblijne aż do nauczania potrydenc- kich teologów. Podobnie zresztą ujmowali te zależności innowiercy¹².

W pieśniach zamieszczonych w zbiorze Walentego Bartoszewskiego dominują modlitwy o przebaczenie grzechów i odwrócenie plag: morowego powietrza oraz głodu. Supliki kierowane są przede wszystkim do Boga Ojca i Chrystusa. W modlitewne błagania o odwrócenie plag włączone są obrazy „oblężonego miasta” i przedstawione cierpienia ludzi. W pieśni szóstej Bartoszewski tak opisuje symptomy choroby:

W jednych niezwykła gorącość panuje,
Teskliwą mdłością okrutnie morduje,
Która napierwej za serce się chwyta,
Przyrodne ciepła tłumi nieużyta.
Drudzy prze srogi ból i jad surowy
Schodzą z rozumu, zawrót cierpią głowy,
Pijanym równie, taczając się, chodzą,
Drugim na poły skronie się rozwodzą.
Innym się cera twarzy znacznie mieni,
Tak są gwałtownie morem utraپieni:
Zmysły ustają, a siły niszczą,
W oczach mgły stoją, a usta sinieją.
Nęka ich suchość i czarność języka,
A na rączego śmierć wsadza woźnika.
Drugich bolesne wrzody napadają,
Bez skruchy z ciała duszę wyciskają.
Pieśń V, w. 29–44, k. B₂r

¹² Zob. A. KARPÍŃSKI: *W walce z niewidzialnym wrogiem...*, s. 34.

Opis ten zgadza się z objawami dżumy, tak scharakteryzowanymi przez Andrzeja Karpińskiego:

Dżuma dymieniczna rozpoczynała się zazwyczaj nagle dreszczami i wysoką gorączką, którym towarzyszyło znacznie przyspieszone tętno (120–140 uderzeń na minutę). Do objawów tych dołączały się m.in.: silne bóle głowy, wysychanie warg i języka, zaczerwienienie twarzy, wyostrenie rysów (tzw. *facies Hipocratica*), ziemisty kolor skóry, odurzenie, podniecenie, a czasem nawet zaburzenia psychiczne. Między drugim a piątym dniem choroby widoczne stawały się tzw. dymienice, tzn. zapalnie obrzmiałe i bolesne węzły chłonne lub ich skupienia, sięgające wielkości jaja kurzego, a nawet pomarańczy [...]¹³.

W pieśni dziewiątej jezuita przedstawił ogromne rozmiary śmiertelnego żniwa nieuleczalnej choroby. Zawarł tu również refleksję związaną z popularnym motywem *danse macabre*, dotyczącym równości wszystkich wobec śmierci:

Obacz, co zapalczywość twa dokazała,
Że po ulicach ludzkie tak leżą ciała,
Jak snopie ostrożęby sierpem porznione,
Po polach w żartkoletnim znoju złożone.
Nikomu nie przepuszcza, to sługę z panem,
To bohater równa z lichym poddanem.
Pieśń IX, w. 9–14, k. [B₄]r

Obraz wszechwładzy śmierci uzupełnia skarga na niegodne chrześcijanina pożegnanie ze światem, bez sakramentu pokuty:

Nie masz w żadnym tam braku, bez opowiedzi
Bierze, kogo napadnie i bez spowiedzi.
Pieśń IX, w. 21–22, k. [B₄]r

Walenty Bartoszewski podkreślał także samotność chorujących ludzi oraz panikę związaną z obawami przed zarażeniem:

Jedni drugich się jako nieprzyjaciela
Chronią; już ludzi mało zostaje z wielą;
Pieśń IX, w. 25–26, k. [B₄]v

O dotkliwych konsekwencjach „morowego powietrza” pisał również Jakub Haur w *Ziemiańskiej generalnej ekonomice...* (1679)¹⁴. Przede wszystkim zwrócił uwagę na osamotnienie i izolację chorujących:

¹³ Ibidem, s. 45.

¹⁴ J.K. HAUR: *Ziemiańska generalna ekonomika obszerniejszym od przeszłej edycji stylem suplementowana i we wszystkich punktach znacznie poprawiona, objaśniona, pożyteczna i po*

jeden drugiego się lęka, boi i strzeże. Rodzice synów i córek swoich, dzieci zaś rodziców, przyjaciel drugiego przyjaciela, pan sługi, sługa zaś pana odstępuje. Nuż same poniewierki jako rzecz ciężka krewnym, znajomym i przyjaciółom [...].

Ziemiańska generalna ekonomika..., k. 178 CXr

Wizja „czarnej śmierci” bardzo często zmuszała mieszkańców dotkniętego zarazą miasta do opuszczenia swoich domostw i udania się w bardziej bezpieczne miejsca. Wędrowcy nie byli jednak chętnie przyjmowani przez obcych gospodarzy, którzy obawiali się rozprzestrzenienia choroby. Bartoszewski w ósmej pieśni *Gwoli tym, co z miasta wyjeżdżają przed powietrzem* przypomniał biblijne przykłady uciekających przed Bożym gniewem i zagrożeniem życia: Adama, Noego, Lotę, Eliasza, Noemi, Tobiasza, a w końcu wymienił też Maryję i Józefa, którzy z małym Jezusem udali się do Egiptu w obawie przed Herodem. Pieśń kończy deklaracja grzesznika:

I dotąd się nie ruszę ku swej miłej stronie,
 Aż Twoja zapalczliwość z twarzy Twej opłonie
 I oddalone będą pożary morowe.
 Panie, wróć prze Twą litość rychło nam dni zdrowe.
Pieśń VIII. Gwoli tym, co z miasta wyjeżdżają przed powietrzem, w. 49–52, k. [B₄]r

Jak zauważyła Monika Pasek, zbiór Walentego Bartoszewskiego przeznaczony był „dla prostych, ubogich mieszkańców Wilna, których w obliczu epidemii nie było stać na ucieczkę z miasta lub po prostu nie mieli dokąd się udać, jak również dla zamożnych, którzy w popłochu opuścili miasto”¹⁵. Być może autor, wspominający w 1630 roku o przebywaniu w Wilnie, podobnie jak inni jezuici nie opuścił miasta w czasie „morowego powietrza” i służył mieszkańcom posługą duszpasterską. Należał on do Bractwa Świętego Nikodema, zajmującego się między innymi grzebaniem zmarłych i opieką nad chorymi¹⁶.

W *Bezoarze z łez ludzkich...* prośby o zakończenie dotkliwej plagi były kierowane nie tylko do Boga, często supliki przyzywały też Matkę Boską i świętych, szczególnie tych, którym przypisywano moc oddalania zarazy. Jezuita w pieśni dwunastej wskazał wileńskich patronów w przekonaniu, że oni najbardziej skutecznie mogą pomóc mieszkańcom oblężonego miasta: Matkę Boską oraz świętych Kazimierza, Benona, Eustachego, Rocha. Jakub Olszewski w kazaniu

trzebna..., przez... sporządzona, dawnym gospodarzom za memoriał, nowym za instruktarz podana. Cracoviae 1679 (pierwodruk – Kraków 1675).

¹⁵ M. PASEK: „Bezoar z łez ludzkich czasu powietrza morowego” Walentego Bartoszewskiego jako przykład „recepty dusznej i cielesnej” na czas zarazy. „Tematy i Konteksty” 2014, nr 4: *Staropolskie i oświeceniowe piśmiennictwo religijne. Tematy – konwencje – tradycja*, s. 120.

¹⁶ Ibidem, s. 122.

wyłoszonym na pogrzebie biskupa wileńskiego Eustachego Wołłowicza¹⁷, zwracając się do zmarłego, z uznaniem wspominał o jego pobożnej fundacji, mającej służyć miastu jako zaporę przed zarazą:

Czyje to, że w tym katedralnym wileńskim Stanisława ś. kościele zacnych śś. relikwij[e] Eustachego i Benona ozdobnie i kosztownie oprawione i z uroczystą procesyją w ten dom Boży zaprowadzone mamy i za nimi jak za murami przeciw powietrzu stojemy? Twoje to.

Kazanie na pogrzebie... Eustachego Wołłowicza..., k. [F₄]

W 1630 roku z rozkazu Lwa Sapiehy obnoszono po Wilnie w procesjach obraz świętego Benona oraz relikwie świętego Kazimierza, chcąc w ten sposób ubłagać Boga i prosić o odwrócenie zarazy¹⁸. Bartoszewski przywoływał w swoich pieśniach tych oraz innych, najbardziej znanych w całej Europie wspomóżycieli zadżumionych. W pieśni jedenastej adresatem gorących prośb uczynił świętego Rocha:

Rochu, który masz moc z Boskiego daru
Lud z morowego wybawiać pożaru,
Rozpądz te chmury, uzdrów zarażone,
W siłach zwątlone.

Pieśń XI, w. 29–32, k. Cv

Kolejna pieśń została skierowana do świętego Sebastiana, który w ówczesnej Europie był uznawany za głównego patrona zadżumionych. Autor odwołał się do obrazu męczennika, przedstawiającego ciało świętego ze strzałami tkwiącymi „u nasady szyi, w pachwinach, tam gdzie u zarażonych pojawiały się dymieniczne guzy”¹⁹:

Przeto my k'tobie płaczliwie wołamy,
Twojej przyczyny do Boga żądamy,
Aby powietrze od nas to niezdrowe
Odjął morowe.

Przez twą sromotną u słupa obnażę
I przez szkodliwą strzałami urażę
W rękach i w nogach, przez mąk twoich wiele
Podjętych w ciele.

Pieśń XII na tęż notę, w. 17–24, k. C₂r

¹⁷ J. OLSZEWSKI: *Kazanie na pogrzebie Prześwietnego i Przewielebnego w Chrystusie ojca i pana JM ks. Eustachego Wołłowicza, biskupa wileńskiego, prymasa W. Ks. Litewsk. miane w kościele katedralnym wileńskim 7 dnia lutego Roku Pańskiego 1630*. Wilno 1630.

¹⁸ J.I. KRASZEWSKI: *Wilno od początków do roku 1750*. T. 1. Wilno 1840, s. 350.

¹⁹ J. KRACIK: *Staropolskie postawy wobec zarazy...*, s. 141.

W pieśni tej zawarte są również wzmianki o wyludnieniu miasta, a także o profanacji zwłok ofiar zarazy:

Tak, że prze zmarłych żywi wielkość mnogą
Grześć ich nie mogą.

Na wierzchu ziemi porzucają złemu,
Na rozszarpanie zwierzęciu głodnemu,
Niektórych zasię do wody rzucają,
Rybowi oddają.

Pieśń XII na tęż notę, w. 11–16, k. C₂r

Powietrznej zarazie towarzyszył głód, jeszcze bardziej przyczyniając się do zdziesiątkowania ludności. Pieśni czternasta i piętnasta – obie *Czasu głodu*, oraz szesnasta *O oddaleniu złej chwili głodu i moru* wyraźnie odnoszą się do klęski nieurodzaju i braku pożywienia. W ostatniej z wymienionych przywołane są także inne plagi doświadczane przez mieszkańców Wilna: ogień, powodzie, grad, mrozy, które z wielokrotnością żniwo „czarnej śmierci”. Stąd prośby skierowane do Boga:

A przetoż, przebaczywszy wszystkie nasze grzechy,
Racz na strapiionych spuścić z wiecznych gór pociechy.
Niebieskie uśmierz ognie i chmury gniewliwe,
Wyczyść powietrze jadem śmierci zaraźliwe.
Spraw, aby ziemia płodną odtąd już została,
Żywności każdej duszy żywej dostarczała.

Pieśń XVI. O oddalenie tej chwili głodu i moru, w. 21–26, k. Dr

W końcowych utworach zbioru (*Pieśń XVII. Czasu tego w utrapieniu, Pieśń XVIII. W utrapieniu, Pieśń XIX. W niedostatku*) Bartoszewski wyraźnie nawiązuje do psalmów pokutnych. Kieruje do Boga błagania o litościwe spojrzenie na dotkliwie doświadczonych przez Niego grzeszników, a także o zdjęcie z nich tej straszliwej kary:

Mój Boże, do Ciebie wołam z trosk głębokich,
[...]
Oto w utrapieniu ciężkim ponurzony²⁰,

²⁰ Por. fragment Psalmu 130. *De profundis clamavi ad Te, Domine* w przekładzie czarnoskórego poety:

W troskach głębokich ponurzony
Do Ciebie, Boże niezmierzony,
Wołam, racz smutne prośby moje
Przyjąć w łaskawe uszy swoje!

J. KOCHANOWSKI: *Psalterz Dawidów*, 130, w. 1–4

Prócz ciebie mieć nie chcę ni mogę obrony,
 Bo jakoś sam włożył na mię to karanie,
 Tak sam tylko możesz dać poratowanie.

Pieśń XVIII. W utrapieniu, w. 1, 5–8, k. [D₂]^r

Supliki do Matki Boskiej jako pośredniczki łask Syna wzmacniają te prośby. Pierwszą część zbioru kończy specjalna modlitwa, w której przez powołanie się na litościwe powstrzymanie przez Boga ręki anioła mieczem karzącego grzeszny lud zanoszone jest do Najwyższego błaganie o „ratunek łaski [...] od wszelkiego powietrza”, a także o bezpieczne wyzwolenie przez pośrednictwo Chrystusa od „nagłej śmierci [...] i od najazdu wiecznej zguby” (*Modlitwa*, k. Er).

Dodatkiem do tego „obroku duchownego” jest *Nauka przeciwko morowemu powietrzu doświadczona*...²¹, która zawiera konkretne porady przydatne w czasie epidemii. Wskazane są tu między innymi takie sprawdzone metody zapobiegania rozprzestrzenianiu się choroby, jak: codzienne „kurzenie” domów dymem jałowcowym i rutą, dezynfekcja przez zalewanie octem gorących kamieni, utrzymywanie porządku w domu, obejściu i na ulicach. Pomóc miało też nabycie „Kozłów starych [...] aby po domu chodzili, bo ten park²² odgania powietrze” (*Nauka: I. Czym się bronić od zarazy, wychodząc z domu*, k. E₂v). W opinii lekarzy, w czasie epidemii ważna była też odpowiednia dieta, zróżnicowana jednak według zamożności. Dla ludzi bogatych i „subtelnych” przewidywano takie panaceum:

Syropu cytrynowego albo piżmowego na każdy poranek łyżkę wypić
 abo soku cytrynowego, albo limoniowego. *Item* bobki kramne trzy albo
 cztery po rano zjeść. *Item* dwa orzechy włoskie, dwie figi, rucianych
 listów dwadzieścia, soli jako grochowe ziarno zjeść to wszystko zaraz
 po rano. *Item* gołębie jadać, na każdy dzień driakwie po rano zjeść jak
 dobre grochowe ziarno albo z octem, abo z winem wypić.

Nauka: Insze recepty dla ludzi subtelnych, k. [E₄]^r

Dla ludzi prostych lekarstwem miały być natomiast utłuczone liście dębowe oraz surowy czosnek, cebula i macierzanka. Zalecano popijanie roztworu

IDEM: *Dzieła polskie*. T. 1. Oprac. J. KRZYŻANOWSKI. Wyd. 8. Warszawa 1976, s. 460; podkreślenie – M.J.

²¹ W. BARTOSZEWSKI: *Nauka przeciwko morowemu powietrzu doświadczona i od wielu sławnych doktorów spisana*. W: IDEM: *Bezoar też ludzkich...*, k. E₂r–[E₄]^v (dalej: *Nauka* wraz z tytułem pouczenia i sygnaturą karty).

²² W dawnej polszczyźnie tą nazwą określano bardzo nieprzyjemne zapachy wydzielane przez zwierzęta (*parch* – ‘park, parkot’), na co wskazuje następująca egzemplifikacja: „Parchem kozim śmierdziały” (S.B. LINDE: *Słownik języka polskiego*. T. 4: P. Wyd. 2 poprawne i pomnożone. Lwów 1858, s. 47; hasło: *parch, parchy*).

z owoców jałowca na bazie octu oraz... własnej uryny. Sprawdzone porady dotyczyły również kontaktów z chorymi, a także obchodzenia się z umarłymi:

gdzieby kto umarł, kazać beczek kilka nastawiać z gorącą wodą; ta woda jad do siebie ciągnie – znak tego będzie, bo się skórka na wodzie uczyni, taką wodę wylać [...] po tychże domiech zwyczaj pomienionym zieleń kurzyć, a gdyby kto zarażony powietrzem umarł, wziąć grzanekę chleba niemłą, skórkę okroić, na węglu przypiec i włożyć ją na gębę umarłego, nie nachylając się, aby ten jad z niego po domu się nie rozchodził, ażeby w domu nad dwie godziny nie leżał, potem ten chleb niewiele czekając w ziemi zakopać, umarłego pogrześć co rychlej, okna i drzwi kazawszy pootwierać.

Nauka: IV. Jako się zachować na miejscach zarażonych, k. E₂v–E₃r

Nauki dołączone do zbioru pieśni tylko w kilku fragmentach łączą się z lekarstwami duchownymi, na przykład radę, aby na szyi nosić woreczek z kilkoma liśćmi „babczanymi”, uzupełniono wskazówką: „A zawsze Pana Boga prosić »Domine ne in furore tuo arguas me«” (*Nauka: VIII. Co pomaga przy sobie mieć zawsze, k. E₃v*), a zalecenie codziennej dezynfekcji było poprzedzone uwagą:

Naprzód, aby każdy, Pana Boga za grzechy swoje ubłagawszy i świętymi się sakramentami opatrzywszy, rano i wieczór kurzenie w domu, okna i drzwi zamknawszy, czynił.

Nauka: I. Jako się sprawować w domu, k. E₂r

Wśród zaleceń nie ma wzmianki o noszeniu „bezoaru”, gdyż Walenty Bartoszewski potraktował ten popularny w czasie moru kamyk w sposób przenośny, uważając nie ten tajemniczy amulet, lecz modlitwy i pieśni za najskuteczniejszy sposób na odpędzenie zarazy. W pieśni pierwszej wyraźnie odwoływał się do metaforycznego ujęcia „niebieskiej apteki”:

Utrę go w stroskanego moździerzu sumnienia
I roztworzę wódkami oczu swych strumienia,
Którego zażywając, wszytkie nieczystoty
Zewnątrz wyrzucę na wierzch, przez pokutne poty.
Posilę się konfektem z niebieskiej apteki,
Z której na duszną niemoc niepochybne leki.

Pieśń I, w. 37–42, k. A₃r

Książeczka dedykowana magistratowi wileńskiemu była popularna i wznawiana, widocznie odpowiadała zapotrzebowaniu na tego typu wydawnictwa. W pieśniach i poradach praktycznych znalazły się obrazy z miasta dotkniętego przez morowe powietrze. Można z nich w zarysach odtworzyć tragedię ludzi, którzy chorowali, cierpieli głód i uciekali z zarażonych miejsc.

Innym dziełem związanym z epidemią, która opanowała Rzeczpospolitą w latach dwudziestych i trzydziestych XVII wieku był opublikowany w przekładzie Stanisława Witkowskiego utwór jezuity André des Freux (Frusiusa) *Wiersz o obrazku Baranka Bożego...*²³. Druk został wydany w Jarosławiu w 1626 roku, w oficynie Jana Szeligi. Na karcie tytułowej wyraźnie wskazano przeznaczenie książeczki: „ku pociesze chrześcijanom [...] w chorobie powietrza morowego, na oddanie czołobitniej Bogu w Trójcy Jedynemu”. Stanisław Witkowski za-dedykował swoją pracę przekładową Eustachemu Wołłowiczowi, podkreślając życzliwość biskupa wileńskiego wobec jezuitów. Być może na wybór adresata przypisania wpłynęła także sława jego starań o zapewnienie pomocy duchowej swoim diecezjanom w czasie epidemii, o czym wspominał inny jezuita – Jakub Olszewski²⁴. Witkowski tak objaśniał znaczenie woskowego medalika:

Jest wizerunek Baranka w wosku świetno czystym
 Materią ozdobną w związku okolistym.
 Przydają też do niego wodę w umywaniu,
 Krzyżmo, olej i balsam leją przy staraniu.
 Przetoż rzecz świętą wszyscy w pocziwości mają,
 Tej się tylko kapłańskie ręce dotykają.
 Wosk nam znaczy człowieka z Panny spłodzonego,
 Nad którego nie było na świecie czystsze-
Wiersz o obrazku Baranka Bożego, k. [A₄]r

Wielkie znaczenie dewocjonałów zaaprobowanych przez Kościół katolicki było jednak podważane przez innowierców. Wątpili oni w nadzwyczajne właściwości wizerunku *Agnus Dei*, co z oburzeniem tak skomentował jezuita:

Wiedz, że z wosku złożony, stąd w nim powątpiają
 I wiele oziębliwą cześć jemu oddają,
 Lecz pobożny katolik moc cnotam przyznawa,
 Lubo to zabobonstwem zły język udawa.
 Bałwanem zaś heretyk z pośmiechu nazywa,
 A katolik pokorny, nosząc go, i zażywa.
Wiersz o obrazku Baranka Bożego, k. A₂v

Aby przekonać o wielkim znaczeniu religijnego symbolu, autor i tłumacz przypomnieli tytułowanie Barankiem Bożym Jezusa przez Jana Chrzciciela oraz starotestamentową ofiarę składaną podczas święta Paschy. Oddawanie czci Barankowi Bożemu miało szczególnie pomagać w czasie zagrożenia życia:

²³ A. FRUSIUS (DES FREUX): *Wiersz o obrazku Baranka Bożego... napisany, a świeżo ku pociesze chrześcijanom po polsku w chorobie powietrza morowego, na oddanie czołobitniej Bogu w Trójcy Jedynemu*. Przez S. WITKOWSKIEGO przetłumaczony. Jarosław 1626.

²⁴ Por. przypis 15.

Chorób, także przypadków aby strzegł niestwornych,
Straszno śmiertelnych przygód bronił nieuchronnych,
Strzegł od trucizn, powietrza, także kadukowej
Choroby. Od niechętnych śmierci strzegł surowej
Drżenie ziemie, pożary nawalności wodne,
Pioruny z niepogody, by nie były szkodne.
I innych klęsk obroną stawiał się potężną,
By Bóg szczęściem nas wspierał ręką swoją mężną.
Wiersz o obrazku Baranka Bożego, k. Bv–B₂r

Zaleceniom noszenia medalika towarzyszyły negatywne oceny innych „taliżmanów”, które stosowano podczas epidemii:

Lekarstwa przeciw wrzodom na szyjach wieszają,
Które pospólstwo czyni lub baby wydają;
Przecżże się kto wstydać ma święte rzeczy nosić:
Obraz Baranków kto ma, z nieba darów dosyć.
Niech odrzuci bez wstydni perły uryjańskie,
Niech się nie kocha w hełmach, bo to dymy Pańskie.
Wiersz o obrazku Baranka Bożego, k. B₂r

W jezuickich drukach z zaleceniami, które dotyczyły postępowania w czasie epidemii, wyraźnie dominowały aspekty duchowne. Pisarze katoliccy podkreślali dużą rolę modlitwy i noszenia zaaprobowanych przez Kościół dewocjonaliów. Inne podejście do morowej traumy można obserwować w korespondencji na bieżąco opisującej sytuację na terenach zagrożonych epidemią, między innymi w listach Piotra Kochlewskiego. Ten zaufany sługa księcia Krzysztofa Radziwiłła, od 1629 roku sprawując funkcję starosty w Kiejdanach, dzielił się ze swym panem informacjami na temat opanowanych przez zarazę terenów niedaleko Wilna.

W listach można znaleźć liczne wzmianki o mieście i jego mieszkańcach, informacje o zarządzaniu majątnością, o tamtejszym szkolnictwie i o życiu zborowym²⁵. Początkowo pomyślnie wieści przesyłane do księcia zamieniały się w pełne niepokoju doniesienia o ludziach, którzy „niebezpieczno chorzeli”. Pierwsze takie informacje odnajdujemy w liście z 11 kwietnia 1629 roku. W listopadzie Kochlewski donosił już hetmanowi o rozprzestrzeniającej się zarazie, upatrując w tej żywiołowej klęsce oznak Bożego gniewu, szczególnie wobec nasilających się tam rozbojów:

²⁵ Zob. Korespondencja Piotra KOCHLEWSKIEGO do Krzysztofa RADZIWIŁŁA. Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów. Dział V, nr 6956. Listy Kochlewskiego cytowane są według tego źródła.

W Kiejdanach, acz z folgą P. Bóg karze, wszakże te ciepła nie dadzą ostawać powietrzu. A złość ludzka P. Boga co raz do gniewu budzi, bo i teraz siła tam rozbojów [...]. Miasto jak wieś zewsząd odkryte.

Wodokty, 27 listopada 1629

W kolejnym doniesieniu, datowanym kilka dni później, starosta kiejdański szczegółowo omawiał przyczyny „moru”. Na wyraźne polecenie Radziwiłła dokładnie wyliczył prawdopodobne źródła zarazy, przedstawił też swoje rozporządzenia mające na celu zapanowanie nad trudną sytuacją w mieście:

O kiejdańskim powietrzu, że WKsM pisać do siebie każesz, to by podobno, *ab ovo* zaczawszy, *origine* wspomnieć trzeba. Ta Bogu tylko samemu *cognita*. Mówią drudzy, że się od Niemców zapowietrzyło. Ja temu przeczę. 1. Iż Niemcy jeszcze *in iunio* do Kiejdan zdrowo przyszli i teraz zdrowi. 2. Iż nikt by się był od nich pirwy nie zapowietrzył jako ja, bo spytaj WKsM tych, co przy księciu Bogusławie mieszkali, żem ich w dworze chował, z nimi jadał, pijał, listy ich czytał, listy im swoje dawał, po polach, po bagnach z nimi jeździł i pomiareć czynił. 3. Że z tychże Niemców jedne Niemkinie w rykuństwo²⁶ po folwarkach, drugie do obecnych domowych posług obróciłem. A przecie i te, i my, cośmy z nimi pospołu żyli, zdrowiśmy.

Wodokty, 2 grudnia 1629

Kochlewski, zaprzeczając pogłosce o przyniesieniu „zarazy” przez Niemców, jednocześnie wspominał o osadnikach, z którymi był zaprzyjaźniony i ułatwiał im osiedlenie się w mieście. Niektórzy Niemcy prawdopodobnie przybyli do Kiejdan razem z księciem Bogusławem. Wychowywany na dworze matki, w dzieciństwie nie posługiwał się on językiem polskim, potrzebował więc otoczenia, z którym bez trudu mógłby się porozumiewać²⁷. Ponadto w Kiejdanach osiedlali się inni imigranci religijni tej narodowości, gdyż, jak zauważył Janusz Tazbir, „zwłaszcza w dobie wojny trzydziestoletniej Polska zyskała sobie zaszczytne miano »refugium Germaniae«”²⁸.

Omawiając przyczyny „zapowietrzenia się” Kiejdan, Kochlewski – jako człowiek bardzo religijny – najpierw wskazywał na wyroki boskie:

²⁶ Znaczenie tej nazwy nie jest precyzyjne, co sygnalizuje Samuel Bogumił LINDE, stwierdzając, że *rykunia* to ‘może zastępca, rękojmia, wyręczyciel’ (*Słownik języka polskiego*. T. 5: R–T. Wyd. 2 poprawne i pomnożone. Lwów 1859, s. 176; hasło: *rykunia*).

²⁷ Zob. T. WASILEWSKI: *Uwagi wstępne*. W: B. RADZIWIŁŁ: *Autobiografia*. Wstępem poprzedził i oprac. T. WASILEWSKI. [Konsultacja tekstów łacińskich E. GŁĘBICKA. Ilustr. wybrała M. TOPIŃSKA]. Warszawa 1979, s. 15.

²⁸ J. TAZBIR: *Niemcy w polskim ruchu reformacyjnym*. W: IDEM: *Reformacja w Polsce. Szkice o ludziach i doktrynie*. Warszawa 1993, s. 49.

mocno jednak temu wierzę, że Bóg [...] chciał się nad nami zemścić i wymiotszy niewdzięczników, pobożniejszym obywatelom plac i miejsce uczynić [...].

Wodokty, 2 grudnia 1629

Starosta kiejdański dostrzegał jednak także inne „przyziemne” przyczyny zarazy, którą wśród mieszkańców miasta mogli, według niego, roznosić żebracy:

Niezliczona w mieście zgaja żebraków z głodu owrzodziałych, puchnących, po ulicach umierających. Którym, choć człowiek chciał *consulere*, częścią dodawaniem żywności kiedy by byli lub kamyki, cegłę, piasek *etc.* do murów nosili i częścią wyprowadzaniem ich z miasta, ale na owo ludzie [...] ani się chcieli dać pociągnąć, to zaś *quotidie irrita conatu susci-piebatur*; bo wypędziwszy we dnie, alić oni w nocy przez płoty chróściane do nieogrodzonego miasta weszli.

Wodokty, 2 grudnia 1629

W XVII wieku postrzegano żebraków i włóczęgów jako grupy roznoszące epidemie i stosowano wobec nich ostre restrykcje prawne²⁹. Szczególnie ewangelicy reformowani potępiali żebractwo, uważając, że należy dopominających się materialnego wsparcia zmusić do pracy produkcyjnej³⁰.

Kochlewski przedstawiał swemu panu, jak wraz z innymi mieszczanami radził sobie z żebrakami w Kiejdanach. Pisał o dostarczaniu im żywności, o zatrudnianiu biedoty przy pracach budowlanych, wspominał o próbach wyrugowania ich za mury. Działania te okazywały się jednak nieskuteczne i brak higieny wśród plebsu mógł być, według sekretarza, bardzo prawdopodobną przyczyną rozprzestrzeniania się zarazy. Innego źródła plagi, która dotknęła Kiejdany, upatrywał on w pogrzebowych zwyczajach miejscowej ludności. Kochlewski barwnie przedstawił w swoim liście przebieg typowego wówczas pochówku prawosławnego:

Gdy kto umrze (*qualis quumque religione* był) bogaty albo ubogi, tedy ciało ubrawszy w koszulę, włożą na wielką kupę poduszek pięknie przypstrzonych i na stole w pół izby położonych i z wierzchu nakrywając też go poduszką, tylko głowę, twarz i ręce ukażą. Tak leży jak śpiący. *Interim* rodzina wszytka i kto jeno nawiedza, żaków z tej albo z owej szkoły najmą, co by nad nim we dnie i w nocy śpiewali co żalosnego, i tak onego trupa jak jakiego bałwana czasem dzień i noc, czasem dwa, czasem trzy *adorant*. Dopiero gdy już nieść do grobu mają, włożą w trunę i niosą, nie zaszpuntowawszy; gdy już w dół mają wpuszczać, odkrywają

²⁹ Zob. A. KARPIŃSKI: *W walce z niewidzialnym wrogiem...*, s. 28.

³⁰ Zob. B. GEREMEK: *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*. Warszawa 1989, s. 213.

deskę wierzchnią od truny i tam dopiero tak ci, co płaczą, jako i co się śmieją, zbiegają się nad trunę, jakoby *ultimo aspectu* nieboszczyka żegnając [...]. Uważę, WKsM, jeśli to nie gotowa zaraza. [...] Ale że przeszłego lata i przeszłej jesieni gorąca haniebne były i takim zarazom mocy dodawały. Są w inszych porządnym miastach pewne *de funeribus leges*, żeby umarłego nad 24 godziny *inhumatum* chowano, a za 3 godziny, aby go w trunę kładziono. Więc nie wiem, co też WKsM tu będziesz chciał *statuere*.

Wodokty, 2 grudnia 1629

Sekretarz Radziwiłłowski bardzo szczegółowo i plastycznie przedstawił funeralne zwyczaje miejscowej ludności, dokładnie opisał ceremonie w domu i na cmentarzu, zwrócił uwagę na sposób ubierania ciał, na zatrudnianie kantorów, opisał eksportację zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. Relacjonując przebieg egzekwiiów, zwrócił uwagę na nieprzestrzeganie podstawowych zasad higieny, podkreślał też, że w Kiejdanach, w odróżnieniu od innych „porządnym miast”, niestety nie obowiązują żadne prawa regulujące chowanie zmarłych. Ceremonie funeralne opisywał z pewną wyższością, traktując miejscowe praktyki żegnania bliskich nad grobem w kategoriach zabobonu i niebezpiecznej dla zdrowia tradycji. Nie chcąc uchodzić za człowieka uprzedzonego do przedstawicieli innego wyznania, powoływał się na podobne spostrzeżenia innych kalwinistów: „Spytaj, WKsM, ks. Demetrowicza i p. Puciaty, bo i oni nieraz się temu dziwowali” (Wodokty, 2 grudnia 1629).

Starosta kiejdański, chcąc zapanować nad trudną sytuacją w „zapowietrzonym” mieście, wydał szereg dyspozycji umożliwiających sprawne funkcjonowanie grodu w tak ekstremalnych warunkach. Relacjonując księciu Krzysztofowi swoje posunięcia, wyliczał je następująco:

1. Dwór poruczyłem Szykuckiemu jako *alumno* WKsM, a przydałem mu czeladnika swego, Paskowskiego, dobrego szlachcica, dla litewszczyzny; przydałem hojduka dla straży, zostawiłem przy gumnie dwóch poddanych WKsM dobrze osiadłych. [...] 3. Pisarza miejskiego zostawiłem z księgami w Bartoszwowszczyźnie i informowałem, co ma przyjmować, jakie testamenta i żeby żadnej rzeczy *extractem durante hoc incendio* nie wydawał. 4. Księży odjechałem we dworze, tak postanowiwszy, że chleb WKsM jeść i na wszystkim się dobrze mieć mieli [...].

Wodokty, 2 grudnia 1629

Kochlewski, wobec zagrożenia swojej rodziny, postanowił „wyprawić” żonę z Kiejdan, natomiast sam chciał pozostać w zarządzanym przez siebie mieście. Otoczenie sprzeciwiło się jednak takiemu postanowieniu, więc starosta udał się do Wodokt, skąd przysyłał pisemne relacje panu. Zaufany sługa Radziwiłłowski zatroszczył się o sprawne funkcjonowanie kancelarii miejskiej, zlecając

pisarzowi wykonywanie najpilniejszych prac i zabezpieczanie ważnych dokumentów (między innymi testamentów). Zarząd dworu kiejdańskiego powierzył zaufanym ludziom, zadbał o kondycję duchowieństwa oraz zlecił wydawanie żywności, szczególnie biednym mieszkańcom. Najpilniejsze sprawy powierzył siedmiu „osiadłym” kiejdańczykom, którzy mieli podejmować decyzje:

o chowaniu umarłych, o odumarszczyznach, o sirotach, o bezpieczeństwie miejskim, [...] o hamowaniu rozbojów *etc.* [...]. Zboże z gumna WKsM kazałem w pole wozić, a na ręce tychże 7 mężów dawać, aby oni do bogatych domów kopami pożyczanym sposobem, a ubogim ludziom po kilku snopach *gratuito* dawali. Bo młóconego żyta nie masz i młócić nie masz kim.

Wodokty, 2 grudnia 1629

Powierzanie dozoru wybranym mieszkańcom było typowym rozwiązaniem w czasie epidemii. Jak zauważył Andrzej Karpiński, w większych miastach Korony i Litwy nie istniały

żadne stałe instytucje, zaś w przypadku zagrożenia zarazą doraźnie wybierano tzw. burmistrzów powietrznych, rekrutujących się spośród miejscowych patrycjuszy lub osób o dużej odwadze i autorytecie. W związku z tym, iż urzędujący burmistrzowie, ławnicy i rajcy zwykle opuszczali zagrożone miasto i przenosili się do podmiejskich posiadłości i folwarków, pozostający na miejscu urzędnicy na okres trwania epidemii otrzymywali nadzwyczajne pełnomocnictwa i w zamian za ulgi podatkowe czy wysokie honoraria obowiązani byli bronić ludność danego ośrodka miejskiego przed morem³¹.

Kochlewski zorganizował funkcjonowanie miasta w tych szczególnych okolicznościach, zabezpieczył podstawowe potrzeby mieszkańców i zapewniał swego pana: „com mógł, tom uczynił i insze czynię”. Wyrażał też nadzieję na szybkie opanowanie zarazy: „Powietrze ucicha, już tylko ci umierają, których głód ciśnie” (Wodokty, 2 grudnia 1629).

Podstawowym problemem, z którym musiał się zmierzyć starosta kiejdański, było sprawne zorganizowanie pochówku ofiar „moru”. Kłopoty wynikały z braku odpowiednich zarządzeń w tym zakresie oraz z niedostatecznej liczby grabarzy. Starosta podkreślał przy tym religijny aspekt pogrzebu, mając na uwadze towarzyszenie zmarłemu w ostatniej drodze przez przedstawicieli kleru:

Nie widziałem nigdzi[e] *religiosiores* albo raczej *superstitiosiores* ludzi koło chowania umarłych tu w Kiejdanach.

Wodokty, 2 grudnia 1629

³¹ A. KARPIŃSKI: *W walce z niewidzialnym wrogiem...*, s. 82.

Kochlewski zmagał się nie tylko z trudnościami, których przysparzali mieszkańcy miasta, miał także problemy z okolicznymi chłopami. Narzekał na nierespektowanie jego zarządzeń w kwestii zakazu wjazdu do opanowanych przez zarazę Kiejdan: „Trzeba by było ścinać albo wieszać chłopów, to by byli do miasta nie jeździli, i po dziś dzień targi bywają” (Wodokty, 2 grudnia 1629). W czasie zarazy przestrzegano zasady niewpuszczania do grodu handlarzy, służyły temu warty, rogatki i bramy³².

Teksty dotyczące epidemii powstawały pod wpływem bieżącej chwili, odpowiadały na zapotrzebowanie odbiorców, którzy poszukiwali wsparcia duchowego i praktycznych porad, jak radzić sobie w sytuacji zagrożenia życia. Taką funkcję spełniał niewątpliwie druk Walentego Bartoszewskiego, który uwzględniał różne problemy mieszkańców zarażonych terenów, mógł być wykorzystywany w procesjach błagalnych i w indywidualnej modlitwie. Zachęty do modlitwy zawiera też *Wiersz o obrazku Baranka Bożego*, przekonujący katolików do noszenia w czasie zarazy woskowego medalika. W różnych życiowych sytuacjach pomagały natomiast porady zamieszczone w *Bezoarze z łez ludzkich...* Dostarczały one wiedzy, jak dezynfekować pomieszczenia, co jeść, jak opatrywać chorych, a także jak zachowywać się w przypadku śmierci osoby dotkniętej zarazą. Inny charakter mają natomiast wiadomości zawarte w sprawozdawczej korespondencji Piotra Kochlewskiego. Starosta kiejdański na bieżąco informował księcia Krzysztofa Radziwiłła o sytuacji w mieście, przedstawiał przyczyny rozprzestrzeniania się zarazy, donosił o stosownych rozporządzeniach wydawanych mieszkańcom. Uwaga urzędnika skoncentrowana była na takim przeorganizowaniu życia miejskiego, aby dostosować je do ekstremalnej sytuacji. W listach nie pisał o tragedii mieszkańców, nie podawał nawet przybliżonej liczby ofiar zarazy. W jego korespondencji występują odwołania do Boga, formułowane są przekonania, że klęska spadła na tereny wokół Wilna z powodu ludzkich grzechów. W relacjach sekretarza brak natomiast informacji o urządzaniu przebłagalnych nabożeństw, a tym bardziej jakichkolwiek wzmianek o modlitwach do świętych. Spoza tych suchych doniesień prześwituje jednak tragedia ludności, która znajdowała się w mieście obłożonym przez czarną śmierć.

Bibliografia podmiotowa

BARTOSZEWSKI W.: *Bezoar z łez ludzkich czasu powietrza morowego w Roku Pańskim 1624 utworzony i zacnemu Magistratowi Miasta Wileńskiego... ofiarowany*. Tenże, gdy znowu mór oraz i głód w Roku Pańskim 1630 na kraje nasze nastąpił, na żądanie ludzi nabożnych po wtóre przez niegoż za pozwoleniem starszych z przydatkiem nowym wydany. Wilno 1630.

³² Zob. J. KRACIK: *Staropolskie postawy wobec zarazy...*, s. 58–61.

Korespondencja Piotra KOCHLEWSKIEGO do Krzysztofa RADZIWIŁŁA. Archiwum Główne Akt Dawnych. Archiwum Radziwiłłów. Dział V, nr 6956.

Bibliografia przedmiotowa

- BANASIOWA T.: *Ars vivendi czasów Apokalipsy. Elementy ramowe w tekstach okolicznościowych poświęconych kęsom żywiołowym (1570–1630)*. W: *Dzieło literackie i książka w kulturze. Studia i szkice ofiarowane Profesor Renardzie Ociecek w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej*. Red. I. OPACKI, przy współudziale B. MAZURKOWEJ. Katowice 2002.
- FRUSIUS (DES FREUX) A.: *Wiersz o obrazku Baranka Bożego... napisany, a świeżo ku pociesze chrześcijanom po polsku w chorobie powietrza morowego, na oddanie czołobitniej Bogu w Trójcy Jedynemu*. Przez S. WITKOWSKIEGO przetłumaczony. Jarosław 1626.
- GEREMEK B.: *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*. Warszawa 1989.
- HAUR J.K.: *Ziemiańska generalna ekonomika obszerniejszym od przeszłej edycji stylem suplementowana i we wszystkich punktach znacznie poprawiona, objaśniona, pożyteczna i potrzebna... , przez... sporządzona, dawnym gospodarzom za memoriał, nowym za instruktarz podana*. Cracoviae 1679.
- KARPIŃSKI A.: *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*. Warszawa 2000.
- KOCHANOWSKI J.: *Psalm 130. De profundis clamavi ad Te, Domine*. W: IDEM: *Dzieła polskie*. T. 1. Oprac. J. KRZYŻANOWSKI. Wyd. 8. Warszawa 1976.
- KRACIK J.: *Staropolskie postawy wobec zarazy*. Wyd. 2 uzupełnione. Kraków 2012.
- KRASZEWSKI J.I.: *Wilno od początków do roku 1750*. T. 1. Wilno 1840.
- OLSZEWSKI J.: *Kazanie na pogrzebie Prześwietnego i Przewielebnego w Chrystusie ojca i pana JM ks. Eustachego Wołłowicza, biskupa wileńskiego, prymasa W. Ks. Litews. miane w kościele katedralnym wileńskim 7 dnia lutego Roku Pańskiego 1630*. Wilno 1630.
- PASEK M.: „Bezoar z łez ludzkich czasu powietrza morowego” Walentego Bartoszewskiego jako przykład „recepty dusznej i cielesnej” na czas zarazy. „Tematy i Konteksty” 2014, nr 4: *Staropolskie i oświeceniowe piśmiennictwo religijne. Tematy – konwencje – religia*.
- PETRYCY S.: *Instrukcja abo Nauka, jak się sprawować czasu moru, w której się zamyka: 1. Ochrona: Jako się uchroniać morowego powietrza. 2. Leczenie wszystkich niemal przypadków w nim, gdzieby kogo opanowało. Dla prostych napisane, krom dyskursów*. Kraków 1613.
- PRZYPKOWSKI S.: [Potop, trzęsienie ziemi]. W: „Wysoki umysł w dolnych rzeczach zawikłany”. *Antologia polskiej poezji metafizycznej epoki baroku*. Oprac. K. MROWCEWICZ. Warszawa 2010.
- TAZBIR J.: *Niemcy w polskim ruchu reformacyjnym*. W: IDEM: *Reformacja w Polsce. Szkice o ludziach i doktrynie*. Warszawa 1993.
- UMIASTOWSKI P.: *Nauka o morowym powietrzu na czwory księgi rozdzielona: 1. O przyczynach morowego powietrza. 2. O znakach. 3. O przestrodze i uwiarowaniu. 4. O zachwyceniu morowego powietrza i jako się ratować*. Kraków 1591.
- WASILEWSKI T.: *Uwagi wstępne*. W: B. RADZIWIŁŁ: *Autobiografia*. Wstępem poprzedził i oprac. T. WASILEWSKI. [Konsultacja tekstów łacińskich E. GŁĘBICKA. Ilustr. wybrała M. TOPIŃSKA]. Warszawa 1979.

Mariola Jarczykowa

“The Airborne Plague” in the Grand Duchy of Lithuania
as Depicted by Walenty Bartoszewski and Piotr Kochlewski

Summary

The paper sketches various depictions of the epidemic that spread between 1629 and 1630 on the territory of the Grand Duchy of Lithuania. The author puts the emphasis first on Walenty Bartoszewski's book *Bezoar z łez ludzkich czasu powietrza morowego...* (*Bezoar from Human Tears of the Times of the Pestilential Air...*) reedited in that period and dedicated for all afflicted. The first part of that publication comprised songs and prayers around the motifs of danger, death, starvation, poverty and flight, whereas the second part offered practical instructions for the times of the plague. The author then includes detailed accounts from plague-stricken Kiejdany written by the village headman Piotr Kochlewski in his letters to Duke Krzysztof Radziwiłł as illustrative of many aspects of city life in the times of danger, including the burial of plague victims. The juxtaposition of distinct accounts of the plague revealed certain common motifs and highlighted the religious (protestant and catholic) aspect of the authors' approach to these collective experiences.

Mariola Jarczykowa

«Épidémie aérienne» dans Le Grand-Duché de Lituanie
d'après le conception de Walenty Bartoszewski et Piotr Kochlewski

Résumé

L'article décrit différentes présentations de l'épidémie qui, dans les années 1629–1639, a envahi les terrains du Grand-Duché de Lituanie. L'attention de l'auteure se concentre d'abord sur le livre de Walenty Bartoszewski *Bezoar z łez ludzkich czasu powietrza morowego...* (*Bézoard de larmes humaines à l'époque de la peste...*) réédité dans ces circonstances et destiné à toutes les personnes atteintes de la maladie. Dans la première partie de cette publication se sont trouvés des chants et des prières concentrés sur les motifs du danger, de la mort, de la famine, de l'indigence et des évasions forcées. Cependant, dans la seconde partie, on a inclus des conseils pratiques sur la façon de se comporter pendant l'épidémie. Ensuite, l'auteure présente les relations détaillées de Kiejdany qui ont été décrites par le staroste Piotr Kochlewski dans ses lettres adressées au prince Krzysztof Radziwiłł. Il y a présenté plusieurs aspects de l'existence de la ville dans une situation de danger, y compris les funérailles des victimes de l'épidémie. Le recueil de différentes informations commentant au jour le jour l'épidémie a permis de trouver des éléments communs et a élucidé un aspect religieux (protestant et catholique) de l'attitude des auteurs envers ces expériences collectives.